

# Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7<sup>1/2</sup> i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu st. 1.50

na prowincyi:

rocznie 12 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. " " 4 " "

miesięcznie 1 " 10 " " 1.85 " "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " " " "

Bożimienych dostaw Redakcyi nie uwzględnia.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz polkowy albo jego miejsce 10 ct. nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 8 ct., najmniej ct. 33

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:  
wydania rannego 2 ct. 3 ct.  
wieczornego 3 " 4 " "  
oba wydania razem 4 " 5 " "

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzna 1. 17,

TELEFON 641.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Haus

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

### Sejmy krajowe.

**Berno mor., 3 marca.** Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu morawskiego, po wyczerpaniu porządku dziennego, p. Parok, imieniem klubu czeskich posłów, interpelował przewodniczących subkomitetów komisji ugodowej co do przewlekania akcji ugodowej przez niemieckich członków komisji. Czesi tracą już cierpliwość.

Odpowiedział na tę interpelację p. Chlumetzky. Mowca wyraża uznanie dla taktownego stanowiska reprezentantów narodu czeskiego na Morawie w akcji, zmierzającej do porozumienia, ale twierdzi, że na uznanie zasługuje i to także, iż Niemcy wyciągnęli rękę do zgody, jakkolwiek przez to na stałe przechodzą do mniejszości.

Przewleczenie akcji należy tłumaczyć tem, że Niemcy poddają dojrzałej rozprawie postawione w tej sprawie wnioski, aby ze swej strony postawić również wnioski poważne, a nie przypadkiem takie, któreby wogóle przeszkadzały porozumieniu. Mowca stwierdza, że istotnie życzeniem prawicy, aby dalsze obrady subkomitetów o ile możności przyspieszono, powinno stać się zadaniem, wątpli jednak, by wnioski mogły być przedłożone Sejmowi jeszcze w bieżącej sesji, ponieważ chodzi tu o cały szereg kwestyj, bardzo trudnych do rozwiązania, a wielce doniosłych (oklaski na lewicy i w centrum).

**Zara, 3 marca.** Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu odpowiedział marszałek Bulat na interpelację p. Trumbica (z kroackiej prawicy), domagającą się obrad nad najwyższym orędziem.

Marszałek zaznaczył, że taki wniosek musiałby być postawiony przez posła. Uczynienie zaś podobnego wniosku ze strony marszałka byłoby sprzecznym z konstytucją.

**Praga, 3 marca.** Jak donoszą *Narodni Listy*, Sejm czeski ma być zwołany dopiero po świętach Wielkanocnych, a sesja potrwać ma dwa miesiące.

### Z Węgier.

**Budapeszt, 3 marca.** Były prezydent ministrów bar. Banffy został mianowany najwyższym ochmistrem dworu, w miejsce zmarłego hr. Szaparego.

Tem samem zostaje bar. Banffy członkiem Izby magnatów, wskutek czego składa oczywiście mandat posła do parlamentu.

**Budapeszt, 3 marca.** Zgromadzenie krajowych delegatów partii narodowej uchwaliło jednogłośnie, wobec tego, że w chwili obecnej nie ma żadnych przeszkód do połączenia partii narodowej z liberalną, oraz ze względu na fakt, iż nowy prezes ministrów daje potrzebną rękojmię spełnienia ułożonych warunków pokoju — wstąpić do łona partii liberalnej, ewentualnie złączyć się z nią.

**Budapeszt, 3 marca.** Prezydent ministrów Koloman Szell przyjmował wczoraj bawiących tu posłów z Krocacji i Sławonii. Na przemowę prezesa klubu Josipowicza odpowiedział Szell, że stoi na gruncie ustawy z r. 1868, która reguluje na stałe stosunek do Krocacji i Sławonii. Szell wyraża krajom bratnim, które nie mogą istnieć bez Węgier, podobnie jak Węgrzy bez nich nie mogą się ostać, swoją żywą sympatię. Mowę ministra powitano okrzykami: *Živio!*

### Stan zdrowia papieża.

**Rzym, 3 marca.** Przy wczorajszej rannej wizycie lekarze Mazzoni i Lapponi zastali papieża w bardzo dobrym humorze. Lekarze chcieli termometrem zmierzyć ciepłotę, papież jednak odmówił, twierdząc, że sam czuje, iż niema gorączki. Papież dodał: „Wczoraj nie chciałem się zgodzić na operację, bo czułem, że mam gorączkę, dziś jednak nawet termometru już nie potrzeba“.

Papież nie chciał także pozwolić Mazzoniemu, aby zaszył ranę. Z powodu tego położono więc tylko na niej plaster i bandaż. Papież był także później w bardzo dobrym usposobieniu. Rozmawiając z Mazzonim, powiedział: „Chcę, abyś mnie pan bez bólu wyleczył w ciągu dwóch dni.“ Mazzoni odrzekł: „Wasza Świątobliwość, to są cuda, których czynić nie umiem.“

Obecnie przyjmuje papież przeważnie płynne pokarmy, mianowicie zupy, jaja i wodę z winem.

**Rzym, 3 marca.** Prof. Mazzoni wyraził się miał po wizycie w Watykanie, iż jest przekonany, że należy całą uwagę zwrócić nie na ranę, powstałą wskutek operacji, lecz na stan sił żywotnych dostojnego pacjenta.

Niepokoi go fakt, iż ubytku sił dotychczas nie zdołano powstrzymać, oraz że temperatura ciała w chwilach krytycznych już dwukrotnie, aczkolwiek przez czas krótki, spadła poniżej normalnej. Mazzoni zalecił Lapponiemu dolożyć wszelkich starań, celem wywołania reakcyi, która jedynie mogłaby spowodować powrót sił u papieża.

**Rzym, 3 marca.** Stan zdrowia papieża jest ciągle zadowalniający. Wczoraj popołudniu założono na ranę nowy bandaż.

*Observatore Romano* w nadzwyczajnym wydaniu ogłasza biuletyn, wczoraj przedpołudniem wydany. W artykule wstępnym pismo to wielbi papieża z powodu przypadającej właśnie rocznicy jego koronacji. Do Watykanu nadchodzą ciągle z całego świata telegraficzne zapytania o stan zdrowia papieża.

**Rzym, 3 marca.** Wydany o godz. 6 wieczorem biuletyn powiada, że papież przepędził dzień wczorajszy bez ważniejszych zmian. Bolów w miejscu operowanym nie odczuwał. W ciągu dnia przyjmował kilkakrotnie z apetytem pożywienie. Tętno jest normalne. Ciepłota 37.70°, oddech 2, puls 78.

O godz. 9<sup>1/2</sup> wieczorem był papież w dobrem usposobieniu ducha; żartował nawet i zażądał opinii lekarskiej o stanie swego zdrowia. Lekarze uspakajali Ojca św. Pomimo tego, lekarze przykładają wagę do lekkiego podniesienia się ciepłoty, acz sądzą, iż jest ono w związku z kilkakrotnem przyjmowaniem pokarmu przez papieża.

Lapponi nocował w Watykanie.

**Rzym, 3 marca.** Lekarze Lapponi i Mazzoni zaprzeczają stanowczo, jakoby papież miał desynteryę i jakoby groziło mu zatrucie krwi. Oczekują oni napewno wyzdrowienia papieża.

**Rzym, 3 marca.** Biuletyn wydany o godz. 10 m. 45 wieczorem, jest uspokajający. Ciepłota zmniejszyła się.

**Rzym, 3 marca (godz. 1/21 w nocy).** W Watykanie panuje zupełny spokój. Stan zdrowia papieża polepsza się. Gorączka mniejsza.

### Z parlamentu niemieckiego.

**Berlin, 3 marca.** Podczas wczorajszych obrad nad etatem wojskowym w parlamencie, otrzymał p. Lingens (z centrum) wezwanie do porządku od klerikalnego prezydenta hr. Ballestrema, ponieważ obraził uczucia religijne ewangelickich członków Izby przez uwagę, iż ewangelicy nie mogliby być tolerantami.

W dalszej dyskusji omawiał p. Bebel (socjalista) głośną aferę karcianą i dał wyraz pogłosce, że także arystokratyczni członkowie parlamentu i Sejmu należeli do „Klubu nieszczęsnych“. Na prawicy, podczas przemówienia Bebla panował wielki niepokój.

### Z Francyi.

**Paryż, 3 marca.** Przed Izłą karną trybunału kasacyjnego rozpoczęła się rozprawa, z powodu żądania Picquarta, co do ostatecznego ustalenia kompetencyi sądownictwa, przy czem prezydent Loew, sprawozdawca Athalin, generalny prokurator Manau i adwokat Picquarta Mimerel interweniowali. Manau wygłosił jutro swój referat.

**Paryż, 3 marca.** Sędzia śledczy Pasques przesłuchiwał wczoraj popołudniu w dalszym ciągu Derouledé'a. W kuloarach izby zamawiają, że przed zamierzoną rozprawą rozwinie się ligi.

### „Schodnica“.

**Wiedeń, 3 marca.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta p. Karola Morawitza walne zgromadzenie akcyonaryuszy gal. Tow. przemysłu naftowego: „Schodnica“, w obecności 17 akcyonaryuszy, którzy reprezentowali 10.596 akcji i 523 głosy. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, przewodniczący wyraził w imieniu Rady zawiadowczej żywe ubolewanie z powodu, iż p. Stanisław Szczepanowski, wielce zasłużony około gal. przemysłu naftowego, ustępuje z tego grona.

Sprawozdanie za ubiegły rok stwierdza w koncie surowicy pro 1898 dochód 2.159.298 zł., a więc o 677.387 zł. więcej, niż w roku poprzednim. Ceny sprzedazy surowicy nie doznały w porównaniu z rokiem poprzednim ważniejszych zmian. Większy dochód powstał z powodu zwiększenia się produkcji, co uzyskano w wysokim stopniu, dzięki konserwacji i pogłębieniu dawnych źródeł.

Sprawozdanie wskazuje dalej na walkę konkurencyjną rafinerji nafty pomiędzy sobą, która trwała aż do ostatniego lata. Pomimo tego zamyka się bilans rafinerji w Dziedzicach średnim zyskiem, w którym właśnie można się spotrzeć pierwszych objawów postępującego naprzód uźdrowienia stosunków. Czysty zysk Towarzystwa w roku ubiegłym

wynosił 916 tysięcy zł. i ma być rozdzielony w sposób następujący: 35 tysięcy na fundusz rezerwowy, 90 tysięcy na tantiemy, dywidenda wynosi 50 zł. za akcję, co razem daje 800 tysięcy, 10 tysięcy uchwalono przenieść na nowy rachunek.

Tow. „Schodnica“ wydzierżawiło celem eksploatacyi, wieś Tarnawę Dolną (w pow. liskim) w Galicyi, która obejmuje 600 morgów.

Wybrano ponownie ustępujących członków Rady zawiadowczej pp. Dawida Fanto i Rudolfa Kahlera.

### Z Rady m. Krakowa.

**Kraków, 3 marca.** Rada miasta Krakowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którym prof. dr. Domański przedstawił wniosek o wybór komisji z 10., któraby obmyśliła udział miasta w obchodzie 500-letniej rocznicy istnienia uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rada wniosek ten przyjęła i w skład komisji tej wybrała radców: ks. Bukowskiego, Chylińskiego, Doboszyńskiego, wnioskodawcę Domańskiego, Kolna, Knausa, Paszkowskiego, Ponikłę, Popieła i Słęka.

Potem toczyła się bardzo obszerna dyskusya nad uwagami Rady miasta, przedłożonemi przez sekcję szkolną do projektów orzeczenia zarządu organizacyjnego dla szkoły wydziałowej św. Scholastyki. Uwagi te Rada uchwaliła z pewnemi małemi zmianami.

O g. 8 brakło kompletu, a to mianowicie gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem rady Kolna, aby plan szczegółowy nauki dla szkoły św. Scholastyki, opracował dyrektor tej szkoły.

**Kraków, 3 marca.** Ks. Maryan Morawski T. J. z powodu złego stanu zdrowia, wniósł podanie o uwolnienie go ze stanowiska profesora dogmatyki specjalnej na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i wyjechał na południe

Wykładany przez niego na Uniwersytecie przedmiot objęli częściowo ks. dr. Trznadel i ks. dr. Gabryś.

**Tarnów, 3 marca.** W sprawie Hindy Roth o zbrodnię namowy do morderstwa brata, zapadł wyrok, mocą którego Rothowa skazaną została na karę śmierci przez powieszenie.

**Wiedeń, 3 marca.** *W. Zig.* donosi, że cesarz nadał adyunktowi urzędów pomocniczych w ministerstwie spraw wewnętrznych Emilowi Lachowiczowi z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi adyunktów: Józefa Gorskiego z Bieczu dla Wadowic, Jana Tom. Goryńskiego z Bieczu dla Gorlic, Wał. Murdę z Myślenic dla Tarnowa, oraz zamianował adyunkta sądowego dra Alojzego Sumer Brasona zastępcą prokuratora państwa dla Rzeszowa, dalej przeniósł adyunktów Jana Geilhofera z Sambora do Podhajec, Fr. Maromorosza z Peczeniżyna do Stryja, Jana Wielborskiego z Zabłotowa do Sambora, dra Herscha Serwisera z Radowic do Czerniowic, Ludwika Rąckiego z Tlustego do Przemysła, Józefa Pragłowskiego z Kut do Stanisławowa, Czesława Wójcickiego z Podhajec do Przemysła, Rudolfa Stadiera z Wyżnicy do Suczawy.

Dalej minister zamianował adyunktami auskultantów: Karola Tunikowskiego dla Kut, Kaz. Zembrana dla Załoziec, Artura Krompa dla Bohorodczan, Wł. Sienkiewicza dla Słotwiny i praktykanta sądowego Dzdzjstawa Wyczółkowskiego dla Bileza.

**Wiedeń, 3 marca.** Minister sprawiedliwości przeniósł notariusza Henryka Szelba z Peczeniżyna do Mościsk.

**Wiedeń, 3 marca.** W nocy, w jednej z winiarni w 8 okręgu miejskim, przyszło do sprzeczki pomiędzy pewnym studentem kroackim a kilku burzami niemieckimi. Sprzeczka przerosła się na ulicę, a w ciągu niej Kroat dobył noża i pchnął nim jednego z burzów kilkakrotnie, przy czem nóż utknął w czapce, Kroatu uwięziono.

**Iglawa, 3 marca.** Prałat klasztoru Praemonstratensów w Kralowicach polecił zawiadomić przewodniczącego niemieckiego związku dla Iglawy i okolicy, który żądał wraz z Radą miasta odwołania czeskiego agitatora ks. Zahradnika — że zarządzi odwołanie tego księdza w ciągu 14 dni, ażeby utrzymać jedność wśród Niemców w Iglawie.

**Berlin, 3 marca.** Cesarz niemiecki zamianował ks. Henryka szefem floty krzyżowników.

**Berlin, 3 marca.** Była nadzworna spiewaczka operowa w Wiedniu, Ludwika Dustman zmarła tu.

**Bruksela, 3 marca.** Królowa belgijska poważnie zachorowała.

**Toormory (Szkocya), 3 marca.** Parowiec Labrador spotkał się podczas mgły z parowcem filipińskim Agoucillo przy wylądowaniu na skałach

## KRONIKA.

Mackensie. Pasażerowie i załoga uratowali się na łodziach.

**Kopenhaga, 3 marca.** Potwierdza się, że austro-węgierski poseł przy dworze duńskim bar. Trauttenberg opuści swe stanowisko w ciągu bieżącego roku.

Bar. Trauttenberg desygnowany jest na komisarza przy komisji długu publicznego w miejsce hr. Załuskiego, który ustępuje z tego stanowiska.

**Helsingfors, 3 marca.** Senator dla spraw oświaty Irjoe-Koskinen podał się do dymisji.

**Petersburg, 3 marca.** W katedrze św. Piotra i Pawła odbyła się wczoraj msza żałobna za duszę cara Mikołaja I., w obecności cara Mikołaja II. i carowej matki.

## Sejm krajowy.

Lwów, 2 marca.

(7 posiedzenie 4 sesji VII. okresu.)

Posel Royski przedkłada sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w dziedzinie rolniczej i przedstawia odpowiednie wnioski:

Zabiera głos reprezentant rządu, radca dworu hr. Łoś.

Komisja gospodarstwa krajowego postawiła wniosek przyjęcia do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw rolniczych, z poleceniem Wydziałowi krajowemu wstawiania corocznie na przeciąg lat trzech, licząc od r. 1900 kwoty 3900 zł. jako subwencji dla komitetu Towarzystwa uprawy tytoniu, wreszcie, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z obu krajowymi towarzystwami rolniczymi i po wysłuchaniu opinii krajowej komisji dla spraw rolniczych postarał się o utworzenie w kraju zakładów produkcji nasion zbożowych i pastewnych, a w razie uzwanej potrzeby wstawił odpowiednią na ten cel kwotę w budżet na rok 1900.

Komisarz rządowy hr. Łoś przed przystąpieniem do dyskusji nad postawionymi wnioskami zabrał głos w sprawie ustępu sprawozdania, który mówi, że rząd nie dba o potrzeby ekonomiczne kraju. Wiele postanowień rządowych przeczy temu twierdzeniu. Hr. Łoś przypomniał między innymi, że właśnie wskutek żalów, podnoszonych przez producentów krajowych z powodu dostawy mięsa dla lwowskiego garnizonu przez Grünberga — rząd nie odnowi już z nim kontraktu od marca 1900 r.

P. Hupka w przemówieniu swem występował przeciwko ustępowi sprawozdania, w którym powiedziano, że ustawa, nie pozwalająca na dzielenie gruntów, pozostałych po śmierci włościan, zmarłych bez testamentu — jest naruszeniem prawa własności. Mowca przemawia za niepodzielnością gruntów włościańskich, bo zbytne rozdrabnianie przybrało u nas rozmiary zastraszające.

P. Wiktor Wład. Czajkowski twierdzi również, że niepodzielność gruntów jest jedynym sposobem zachowania stanu włościańskiego. Gdzie nie ma ograniczenia podzielności gospodarstw, ziemia przechodzi w ręce obce, włościanie zmieniają się w najemników. Niepodzielność gospodarstw zapewni był pewnej ich liczbie. Oświata może stać się środkiem zaradzenia nędzy chłopów, ale oświata również nauczy go, że nie powinien dzielić swojego gruntu. Przed rozpowszechnieniem się jednak oświaty, cała ziemia chłopska przejeść może w obce ręce.

P. Styła dowodził, że niepodzielność gruntów będzie wtedy dopiero możliwą do przeprowadzenia, gdy komasacja gruntów przeprowadzoną zostanie.

P. Średniawski twierdzi, że niepodzielność gruntów pada je tylko tem łatwiej w żydowskie ręce.

P. Wereszczyński broni Wydziału krajowego, twierdząc, iż dobrze zrobił, przechodząc nad sprawą niepodzielności gruntów do porządku dziennego. Wydział krajowy sądził, że trzeba tu poczekać na inicjatywę ze strony samych chłopów. Tymczasem chłopci oświadczają się raczej za podzielnością, jak niepodzielnością, wobec tego też i Wydział krajowy nie mógł powziąć innego postanowienia.

P. Górski broni również niepodzielności gruntów. Co do przemówienia p. Wereszczyńskiego, mowca sądzi, że nie czekać na inicjatywę ze strony chłopów, ale sam badać sprawę i obmyślać sposób ratunku winien Wydział krajowy. Mowca żali się, że w sprawie reformy najważniejszych nieraz spraw, Wydziałowi krajowemu brak niejednokrotnie ducha inicjatywy.

P. dr. Pilat nie godzi się na stanowisko zajęte w tej sprawie przez Wydział krajowy, który każe stosunkom samym się układać. Zasady o podzielności gruntów oparte są na przestarzałych już systemach ekonomicznych i prawnych i dziś nie znajdują już zwolenników. Z nowymi prądami nowe tworzą się systemy i tych pomijać nam milczeniem nie wolno.

P. Merunowiec twierdzi, że jak długo inicjatywa nie wyjdzie ze strony interesowanych — tak długo Wydział krajowy nie powinien poruszać tej sprawy.

Za podzielnością gruntów oświadczyli się w dalszej dyskusji również posłowie Nowakowski i Vayhinger, poczem marszałek odroczył o godz. w pół do 5-tej posiedzenie do soboty, godz. 10-tej rano.

† **O. Karol Milanyak**, długoletni prowincyał OO. Karmelitów obecnie exprowincyał i prof. św. Teologii, który przez 40 lat przeszedł kształcić młodzież zakonną OO. Bernardynów, OO. Franciszkanów, OO. Karmelitów, zmarł nagle wskutek udaru apoplektycznego wczoraj wieczorem o godz. 9. Liczył lat 79. Pogrzeb odbędzie się w sobotę rano.

**Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik zamianował asystentów sanitarnych dr. Leopolda Heima i dr. Teofila Bąkowskiego koncepcjami. — Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Franciszka Sobolewskiego z Brodów do Lwowa, dr. Józefa Friedberga z Zaleszczyk do Brodów i dr. Leopolda Haina z Krakowa do Cieszanowa; asystentów sanitarnych: dr. Cyryla Dolnickiego z Peczenizyna do Zaleszczyk, dr. Aleksandra Jastrzębskiego ze Stanisławowa do Peczenizyna i dr. Romana Małaczyńskiego ze Lwowa do Sambora.

**Ważne dla słuchaczy prawa.** Minister wyznał i oświaty wydał dnia 17 lutego b. r. okólnik do dziekanatów wydziałów prawnych uniwersytetów, mocą którego pozwala na reprobowanie przy egzaminach historyczno-prawnych kandydatów wyjątkowo na jeden kurs. Ci zatem kandydaci, którzy w lipcowym lub październikowym terminie roku 1898 składali egzamin i zostali reprobowani, mogą wnieść podanie o pozwolenie zdawania egzaminu w kwietniu b. r.

**Posiedzenie Rady miejskiej** zaczęło się wczoraj wieczorem obradami tajnymi. Wypełniła je obszerna dyskusja w sprawie przydzielenia de rang (urągowania obecnych) urzędników magistratu. Referentem tej sprawy był r. dr. Gryziecki, głos zabierali pp. Dziędzielewicz, Roszkowski, Bardas, Riedl, Byk, Goldman, Maryjański i wicepr. Michalski, który postawił dodatkowy wniosek w sprawie polepszenia doli dyurnistów magistratu, których pracuje około 130. Dyskusja generalna przeciągnęła się do późnego wieczora, poczem prezydent odroczył posiedzenie z powodu spóźnionej pory.

**Z powodu niewyraźnego skryptu** w sprawozdaniu z wczorajszych obrad Tow. gospodarskiego wniosek p. Federowicza wydrukowano jako wniosek p. Jędrzejowicza.

**Kursor Tow. ratunkowego** rozpocznie jutro zbierać roczne wkładki od członków. Wydział tej tak ze wszech miar poparcia godnej instytucji dobroczynnej, uprasza o wpisywanie się przy tej sposobności na listę członków wspierających.

**Dwa ognie kominowe**, wybuchły wczoraj o godzinie pół do 6 popołudniu przy ulicy Szpitalnej 1. 7. — o godzinie 6 wieczór przy ul. Szpitalnej w zabudowaniu mieszczącym areszty policyjne.

**Wystawa klubu** miłośników sztuki fotograficznej będzie otwartą z końcem marca.

Wydział klubu uprasza członków, ubiegających się o nagrody, o nadesłanie prac swych najdalej do 15 marca. Przesyłki spóźnione nie będą już mogły znaleźć pomieszczenia.

**Kraków, 2 marca.** Ks. biskup Pelczar wyjechał wczoraj do Przemyśla, pożegnany na dworcu przez księdza dziekana dr. Spisa, ks. infułata Krzemieńskiego, delegata Laskowskiego, prez. miasta Friedleina, wiceprezesa apelacji Żelewskiego, dyrektora policyi Korotkiewicza i wiele innych osób.

Z okazji rocznicy śmierci Chopina odbył się wczoraj w Kole lit.-artyst. raut. Oprócz prezesa Kota, dyr. Juliusza Fałata, obowiązki gospodarzy pełnili pp. Flechner i Wiukowski. Raut urozmaicono produkeyami wokalnemu-muzycznymi.

Oskarżony o morderstwo Andrzej Bulda skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia.

## Repertuar teatru hr. Skarbka:

W piątek 3 bm. po raz piąty „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedia w 3 aktach Bissona.

W sobotę 25 bm. popołudniu o godzinie 3½ dla młodzieży szkolnej: „Karyerowicz“, komedia w 4 aktach Józefa Bliżńskiego.

W sobotę wieczorem o godzinie 7½ po raz 3-ci „Rienzi, ostatni trybun“, wielka opera w 5 aktach Ryszarda Wagnera. Występ p. Aleksandra Brandowskiego (trzy ostatnie występy p. Brandowskiego).

W niedzielę 5 b. m. o godzinie 3½ popołudniu „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w pięciu aktach ze śpiewami Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7½ po raz pierwszy w tym sezonie: „Hugenoci“, wielka opera w 4 aktach Mayerbera. Występ Teresy Arkowej, Aleksandra Mysziugi, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

Najbliższe nowości: „Mąż dwóch żon“, komedia Gaudilotta i „Palma“, słynna sztuka W. Sardou.

## Z sali sądowej.

Lwów, 2 marca.

(Sprawa Stojałowski-Ostaszewski.)

(Przed południem.)

Po p. Daszyńskim zeznawał p. Franciszek Czaki, którego nie zaprzysiężono. Świadek zeznaje, że z rozmowy, którą miał w Cieszynie z ks. Stojałowskim, nabrał przekonania, iż oskarżyciel jest kompletnym moskalofitem, ponieważ on twierdził w tej rozmowie, jakoby ucisk narodowy w Rosji nie był tak strasznym, jak go tu w Galicyi sobie wyobrażają.

Następny świadek p. Alojzy Tüllbier zeznaje tylko to, że widział w domu ks. Stojałowskiego gazety rosyjskie, między innymi *Dniownik* i że ks. Stojałowski wyraził się przed nim, iż byłoby bardzo pożądanem, aby Polacy uczyli się słowiańskich

Ostatni świadek Tadeusz Reger, jako bezwyznaniowy, nie zaprzysiężony, zeznaje, że podczas nieobecności ks. St. w Cieszynie, miał odeń ustne pełnomocnictwo na odbieranie i otwieranie adresowanych do redakcyi i do niego listów. Świadek uderzył tylko regularne odwiedziny pani Hempel, która prowadziła kasę redakcyi *Więca* i odbierała z poczty jakieś posyłki dla ks. Stojałowskiego, których jednak świadek bliżej określić nie umie.

Na tem skończyło się przesłuchanie świadków.

## Rozprawa popołudniowa.

Dużo czasu upłynęło na ożywionej dyskusji między ks. Stojałowskim a dr. Grekiem. Chodziło o cały szereg wniosków dr. Greka, co do odczytania kilku miejsc, wskazanych przez ks. Stojałowskiego w *Więcu* i *Pszczółce*. Ostatecznie trybunał do wniosków się nie przychylił, ponieważ ks. Stojałowski, sprzeciwiając się wnioskowi obrony, przyznał sam słuszność wywodom tejże prawnie we wszystkich punktach.

Trybunał postawił sędziom przysięgłym jedno tylko pytanie główne w kierunku oszczerstwa.

Teraz zabrał głos ks. Stojałowski. Na wstępie zaznacza, że właściwie mowy o generale Broku, Czesłochowie i w ogóle o tych czterech punktach zdrady jego, które podniósł dr. Ostaszewski w swoim artykule, nie było. Mowca przechodzi do zeznań świadków. Stosunkowo najwięcej czasu poświęca zeznaniom p. Daszyńskiego. Twierdzi, że słowa, które był wypowiedział ongiś do Daszyńskiego — „według mnie, dla Polaków jedynym ratunkiem przed teutońskim zalewem jest porozumienie z Rosją“ — mogą mu tylko posłużyć za obronę.

Szczegół, podany przez świadka Regera, co do odbierania pewnych przesyłek dla oskarżyciela przez kasyerkę redakcyjną, a nie przez świadka, mowca wyjaśnia nie bez humoru w ten sposób, że chodziło tu poprostu o przekazywanie pieniędzy, które są *nervus rerum* każdej redakcyi.

Kwestya dzienników rosyjskich, które u oskarżyciela widział świadek Tüllbier, jest bardzo jasną. Przecież żadna, „pozująca na porządną“, redakcyja nie może się obejść bez dzienników rosyjskich, jeżeli chce informować czytelników swoich o tem, co dzieje się za kordonem.

W ten sposób mowca wykazuje, że zeznania świadków nie dają wcale dowodu na twierdzenia dra Ostaszewskiego. Pozostają listy, a mianowicie list własnoręczny oskarżyciela, pisany do redaktora *W. Dn.* pułkownika Margrafskiego i list francuski hrabiny Brokowej. Pierwszy pochodzi z tych czasów, kiedy to po kłótwach mowca przebywał najsmutniejszy okres swego życia — okres tulaczki. Wówczas zniechęcony i odurzony przez władzę, poszedł za radą arcybiskupa antiwarskiego Strossmayera i postanowił szukać bezpiecznego przytułku tam, skądby mógł wygodnie redagować swoje pismo. Miejscem takim była dlań tylko Rosja.

Będąc w Rzymie, mowca informował się w tym celu u katolickiego księdza, rodowitego Rosjanina Aksakowa, w jakoby sposób to jego przeniesienie się do Rosji dało się uskuteczyć. Od niego dowiedział się, że nie jest to niemożliwym, jeżeli tylko która z gazet rosyjskich wyrazi się o nim w ten sposób, że nie jest on podobnym do innych księży galicyjskich. W tym celu postanowił mowca zaproponować gazetom rosyjskim swoje współpracownictwo. Rozpisał więc do rozmaitych redakcyj rosyjskich listy z zapytaniem, czy przyjmowałyby one jego artykuły, pisane po polsku, gdyż po rosyjsku on nie umie. Na te listy mowca nie otrzymał żadnej odpowiedzi. I to wprowadza go na domysł, że przychwyciła je owa osoba, która jeden z nich doręczyła pośrednio drowi Ostaszewskiemu.

Co do listu hr. Brokowej, w którym ona bierze mowcę w obronę, to ks. Stojałowski tłumaczy jego istnienie w ten sposób, że w ostatnich czasach prasa galicyjska mówiła o nim tyle, iż nie byłoby nic dziwnego, gdyby ta pani napisała taki list.

Mowca przyznaje się do zapatrywania, że narody słowiańskie zbawić może tylko federacyja. On tę ideę propaguje, spodziewając się, że jeżeli przeszedł przez dwie kłótwy kościelne bez szwanku dla siebie, to znieście jeszcze i trzecią — kłótwę narodową.

Następnie zabiera głos obrońca dr. Grek.

Obronca analizuje szczegółowo każdy dowód oskarżyciela przytoczony na to, że świadkowie w swoich zeznaniach zarzutów dra Ostaszewskiego nie stwierdzili, a natomiast wykazuje, że fakta z życia politycznego księdza Stojałowskiego, upoważniały każdego obywatela, a tembardziej publicystę, do przestrzeżenia społeczeństwa przed wrogą mu akcyą. Dr. Grek przeczy stanowczo twierdzeniom ks. Stojałowskiego, jakoby różnica między prawosławnym a rzymskim kościołem polegała tylko na różnicy głów obu kościołów, jakoby dogmat „filioque“ i inne różnice obrzędowe nie mogły stanowić kwestyi spornej między kościołami, na wypadek ich zgody, a konstatuje natomiast fakt, że takie przedstawianie sprawy rozmaitym Maćkom, może wywołać w ich chłopskich rozumach tylko taką konkluzję, że religie są właściwie te same, ale przedstawiciele ich nie chcą jeden drugiemu ustąpić i rząd powstaje rozłam.

Dalej znajduje obrońca niemożliwym, iżby człowiek tak politycznie osławiony, jak oskarżyciel, mógł znaleźć podstawy, na których by mógł spodziewać się jakiegos probostwa w Rosji bez używania tajnych, brzydkich środków, bez wchodzenia w konszachty z władzami.



# TYGODNIK przyrodniczo-techniczny.

## Żelazo z piasku.

Tak jest! Żelazo z piasku. Jest to jeden z ostatnich a najciekawszych wynalazków Edisona. Z obszernego o tem sprawozdania w Czasopiśmie technicznym, podajemy streszczenie, które dla objaśnienia sprawy wystarczyć powinno.

Podczas wakacji, spędzonych przed laty nad morzem w Long Island w Stanach Zjednoczonych, spostrzegł Edison ławę piasku świeżo przez wodę wyrzuconą. Nie był to zwykły nad brzegiem morza srebrzystego połysku piasek biały, ale o wiele ciemniejszego koloru. Zabarwienie niezwykle piasku zaintrygowało go bardzo, ale rozpytywania się na miejscu w tej mierze, jakoteż różne hipotezy mu podane wówczas do wytłumaczenia szczególnego zjawiska, żadną miarą go nie zadowolily. Na wyjeździe zabrał więc próbkę owego piasku ze sobą, w zamiarze zbadania go w laboratorium swoim. Tu mu na myśl przyszło wystawić piasek zagadkowy na działanie silnego elekto-magnesu. W okamgnieniu kupka się wzburzyła, a za parę minut objętość jej zmalała, podczas gdy część przylgnęła do magnesu. Z rozwiązaniem zagadki, że piasek ów metaliczny zawiera żelazo, postawił sobie Edison odrazu pytanie, czemu by w praktyce nie można piasku tego zużytkować, a względnie amerykańskie pokłady rudy magnetycznej zemleć i wydobyć z niej żelazo za pomocą magnesów, w sposób praktyczny i warunkom handlowym odpowiedni?

Po miesiącach żmudnych obliczeń matematycznych i projektowania maszyneryi zawiętej, Edison złożył instalację próbną w Long Island nad brzegiem morza, gdzie się znajdował ów piasek osobliwy. Niestety, niedługo po rozpoczęciu produkcji żelaza surowego, a przed należytem rozwinięciem się przedsiębiorstwa to upadło; morze albowiem w ciągu jednej nocy burzliwej pochłonęło całą ławę piasku czarnego najzupełniej.

Niedokończona, krótka i niefortunna ta próba atoli zamiast zrazić, dostarczyła Edisonowi dowód praktycznej wykonalności pomysłu jego. Jakoż silnej wierze jego udało się w krótkim czasie zawiązać finansowo dość silną spółkę, aby nowy sposób przerabiania rudy żelaznej na wielką skalę podjąć.

W celu wynalezienia najbliższej położonych pokładów rudy magnetycznej, wymyślił Edison i sporządził sobie nader czułą busolę, reagującą na podziemne, gdyby nawet dosyć ubogie pokłady rudy takiej w znacznych głębokościach, co mu się też znakomicie udało. Zamiast więc poszukiwania rudy robić mozolnie, kopiąc lub wierząc niezliczone otwory w ziemi, Edison z przyrządem swoim udał się w pustkowią i skały gneisowe w stanie New Jersey.

Rezultat poszukiwań przeszedł wszelkie oczekiwania, a skutkiem tego było nabycie na własność przez wspomnianą spółkę 1.600 akrów, czyli około 57 km<sup>2</sup> terenu najbogatszego. Na obszarze tym rozciąga się w głębokościach do 200 m. sześć wielkiego przekroju pokładów rudy magnetycznej na 30 km długich, oprócz kilku mniejszych.

Podług obliczeń Edisona przestrzeń spółki zawiera 1.100 milionów ton rudy żelaznej, które według obecnego zapotrzebowania wystarczą dla całości Stanów Zjednoczonych na jakich 80 lat. Pod samemi założeniami tam hutami, tuż przy nich i na obszarze około 3.000 akrów, czyli 11 km<sup>2</sup> bezpośrednio przyległym, znajduje się ogromny pokład zawartości przeszło 200 milionów ton rudy, który sam byłby w stanie dostarczyć wszystkim fabrykom żelaza całego świata potrzebnego surowca na 3 lata, a którego wyrobienie przy obecnem urządzeniu zapewnia ruch założonym tam hutom na przynajmniej 100 lat, zanim się wyczerpie.

Po odkryciu tak podatnego gruntu, ogromne gmachy, dla umieszczenia kolosalnych maszyn, powstały po amerykańsku, jak grzyby po deszczu. Wszędzie się spotyka grube kable, rozprowadzające prądy elektryczne z olbrzymich maszyn dynamo; powietrze przepełnione jest pyłem, pochodzącym z piasku, wysypującego się ze znacznej wysokości bezustannie dniem i nocą, a ludzie krzątający się, zaopatrzeni są w respiratory dla oczyszczenia powietrza wdychawanego. Koleje wąskotorowe przeryniają okolicę we wszystkich kierunkach, a małe lokomotywy z wijącymi się za nimi pociągami co chwila wypadają z zabudowań jednych lub wjeżdżają do drugich. Pełno wszędzie transmisyjnych i przenoszących materiały pasów i łańcuchów z koszami w ciągłym ruchu, a gdyby nie zadziwiająco zmyślne urządzenia mechaniczne dla zaoszczędzenia pracy ludzkiej, zakłady te tysiące rąk ludzkich zatrudniać by musiały, zamiast około dwustu robotników, stanowiących całą ich załogę.

Do podziwu godnych przyrządów mechanicznych należy przedewszystkiem ekskawator czyli t. z. łopata parowa (steam-shovel). Gigantyczna ta maszyna waży około stu ton i podobna jest do żorawia z teleskopową szyją, u której osadzoną jest głowa, w połączone kły stalowe uzbrojona. Motor mieści się w podstawie, umieszczonej na ruchomym wagonie.

Skały rozsadzają się nasamprzód dynamitem, poczem się w gruzy zapuszcza wspomniany ekskawator. Z łoskotem i zgrzytem, nie do opisanego, wówczas szczęki się zwierają, szyja się podnosi, a łopata z powierzchni skały urywa w swej paszczy odrazu jakich 6 ton rudy, którą, obróciwszy się około osi pionowej wypróżnia do wózków (Kippwagen), na wąskim torze obok stojących.

Przyrząd ten wybiera około 10 ton rudy w jednej minucie, a pracując bez przerwy dniem i nocą, około 14.000 ton na dobę. Wspaniały ma być widok tej pracy, której Edison z szczególnym upodobaniem lubi się przypatrywać. Szalone wyteżenie maszyn prawie zawsze opór ogromnych brył skalnych przemoże, zdarzało się, ale już wyjątkowo, że maszyna nie mogąc przemóc oporu, ze wszystkiem się przewróciła, szczęk atoli nie zwolniwszy.

Takich ekskawatorów jest dwa w robocie, przez co pociągi zabierające rudę, w nieustannym pozostają ruchu. Pociąg skoro zupełnie jest naładowany, zajeżdża do wielkiego zabudowania na podwyższoną platformę, na której umieszczone są elektryczne żurawie, przez co one się w okamgnieniu wypróżniają do otworów obok toru, a ponad maszynami do zmiżdżenia się znajdującymi.

Maszyny te imponują ogromem i konstrukcją istic Edisonowską. Polegają one na działaniu paru olbrzymich walców około 2 m. w średnicy, które ważą przeszło 115 ton. Na powierzchni mają one duże wypukłości, czyli garby i robią 290 obrotów na minutę, a wolna przestrzeń między walcami wynosi około pół metra. Spadające z wózków na walce odłamy skał z ogromnym łoskotem się rozbijają między niemi w jednej chwili na bryły wielkości orzechów kokosowych. Potem przechodzą bryły te przez całą seryę dalszych walców, coraz więcej do siebie przybliżonych i w mniejsze wypukłości i karby zaopatrzonych tak, że odłamy skał na pierwsze walce wpadające ostatecznie wychodzą zupełnie na proszek zmiełone. Około 300 ton rudy w ten sposób się przerabia na godzinę.

Gigantyczny mechanizm taki, pędzony siłą elektryczną, wymaga do poruszania nader zawiętej, starannej i czulej konstrukcyi. Około 4.000 łożysk najtroskliwiej muszą być zabezpieczone od pyłu i piasku, a celem ochrony od skutków przypadkowych zmian prądów elektrycznych, w przewodach mnóstwo załączonych jest konduktorów ochronnych (safety fuses), stapiających się skoro prąd nadmiernej siły nabierze. W podobny sposób działają oprócz tego umieszczone przy maszynach bolce bezpieczeństwa (breaking pins), które, gdy opór się wzmoże ponad dozwolone natężenie, łamią się i tem samym ruch kolosalnych maszyn natychmiast zastanawiają, ochraniając w ten sposób mechanizm od gwałtownych uszkodzeń. Ciekawem jest przytem, że samej pracy olbrzymich walców właściwie nie dokonywa siła pędząca. Siła motoru wystarcza tylko na wprowadzenie walców w należytą rotację, a li tylko szalony rozped przy wielkiej ciężkości walców (około 70 ton) samą pracę druzgotania dokonywa. Jeżeli nadmierny odłam skały, jakie się trafiają do 6 ton wagi, chwilowo się walcom oprze, motor zapomocą bardzo zmyślnego urządzenia natychmiast się automatycznie wyłączy i dopiero po pokonaniu przeszkody, napowrót ruchowi walców siły przysparza; nie zdarza się albowiem, aby największe bloki oparły się walcom olbrzymim, rozpędzonym do szybkości kilometrowej na minutę.

Przeszedłszy przez młyn walcowy, ruda już jest przysposobiona do wydzielenia z niej żelaza surowego. Dalej przechodzi więc przez suszarnię najpierw, a ztąd do separatorów, czyli t. zw. rafinerii (refining mill) nadzwyczaj ciekawie urządzonej. Rafineria jest wysokim budynkiem 6-piętrowym, do którego elewatory sprowadzają wysuszoną rudę sproszkowaną na najwyższe piętro. Stąd spada proszek cienkim i rzadkim deszczem z jednej kondygnacyi na drugą, pozbawiając się w miarę spadania całej zawartości swej żelaza. W drodze tej ruda wystawiona jest na działanie 480 magnesów, ugrupowanych w trzech seryach, o różnej sile. W pierwszej seryi działanie magnesów najslabsze, wznaga się w drugiej i dochodzi w trzeciej do największej siły. Otrzymane w rafinerii surowe żelazo przedstawia się obecnie w kształcie czarnej mączki. Lecz, gdy silny prąd powietrza weiskanego do wielkich pieców dla stopienia surowca wywiałby znaczną część proszku żelaznego, koniecznem jest nadać mu przedtem stalszą formę. Spadająca więc z magnesów czarna mączka osobnemi elewatorami natychmiast się dalej przenosi do mieszarni (mixing house) sąsiedniej, gdzie w obracających się cylindrach miesza się ją z umyślną przemieszką wiążącą i przerabia z małą ilością wody na gęste ciasto.

Szybkością 100 ton na godzinę ciasto żelazne na gumowym pasie bez końca przechodzi na odległość 150 do 200 m. do ostatniego budynku, mieszczącego w sobie prasy do wyrabiania t. zw. brykiet i piece. W prasach ciasto żelazne przeciska się przez otwory 5 cm. średnicy pod bardzo znacznem ciśnieniem, poczem już wychodzą brykiety 5 cm. grube, a 8 cm. długie, które w umyślnych piecach zaraz się wysusza. W tej formie surowe żelazo nadaje się już i do transportu i do przetopienia. Z pieców brykietowych żelazo idzie na wagony kolejowe, a temiż wprost albo do przerabiających je zakładów

amerykańskich, albo do naładowania na okręty w podróż dalszą.

Surowe żelazo Edisona jest znakomitej jakości, a obecnie już w wielkich ilościach sprowadzane bywa do Anglii, gdzie przerabianie żelaza na wszelkiego rodzaju wyroby do najwyższej doprowadzono doskonałości.

Piasek pozbawiony wszelkiej zawartości żelaza po przejściu wszystkich kondygnacyi rafinerii, elewatorami na wysokie rusztowanie się wznosi, skąd nieprzerwanym strumieniem w dolinę się zsypuje, przedstawiając szczególny w swoim rodzaju, a w słońcu nawet malowniczy widok. Wielką ilość tego piasku, tworzącego całe góry nowe, zakupują miasta niezbyt oddalone do celów budowlanych, jest on bowiem ostrzejszym, czystszy i lepszym, niż piasek morski dotychczas tam prawie wyłącznie do budowl używany. Zważywszy, że w tonnie rodzimej skały, mniej więcej trzy czwarte samego piasku się znajduje, niepodobna zaprzeczyć twierdzeniu, że Edison istotnie góry przenosi.

## Nowości z nauk przyrodniczych.

(Fantastyczna pogłoska. — Olbrzymie maszyny do przerabiania metali. — Kwiaty i owady).

W ostatnim czasie monsturalny wytwór fantazyi opanował znaczną część prasy i bezgraniczną przesadą obudził w publiczności do najwyższego stopnia ciekawość. Wmówiono sławnemu Tesli wynalazek, skutkiem którego miał on kierować torpedowcami przez elektryczne działanie z ładu, a mianowicie bez jakiegokolwiek połączenia drutem lub czemś podobnem. Następnie powiadano, że będzie on eksperymentował na paryskiej wystawie światowej nawet z podwodnym okrętem, który w ruch wprawiany będzie siłą, wytwarzaną w Nowym Jorku.

Poważne sprzeciwianie się jest tu zbyteczne. Według doświadczeń Marconiego, użycie telegrafowania bez drutów jest możliwe dotychczas najwyżej na odległość kilku kilometrów. Zdaje się zatem, że także promienie elektro-magnetyczne napotkają jakieś trudności przy przedostaniu się przez ocean Atlantycki, chyba — jak ironicznie czasopismo *Das Licht* zauważa — mamy tu rzeczywiście elektryczne promienie, które nad oceanem łukiem się rozepną!! Takie brednie wywołała skłonność do przesady!

Jak w codziennem życiu, przezorność jest mąką mądrości, tak czyni się najlepiej, gdy się takie fantastyczne wieści także w dziedzinie nauki skeptycznie przyjmuje.

Z dziedziny fantazyi przejdźmy do rzeczy zupełnie praktycznych.

W amerykańskiej, nowo wybudowanej fabryce maszyn firmy „Lane i Bodley“ w Cincinnati ustawiono obecnie maszyny, które rozmiarami swymi wszystkie dotychczas wyroby w tym kierunku przewyższyły. Maszyny te służą do przerabiania metali. Jedną z nich jest maszyna do heblowania, jest ona w części pracującej 16 stóp szeroka, 56 stóp długa i 16 stóp wysoka. Wysokość całej maszyny wynosi 32 stóp, a długość 112 stóp. Oprócz tej zbudowanej największą na świecie maszyną do wiercenia, która ma w średnicy 32 stóp, jedno podniesienie wynosi 16 stóp, a wysokość 32 stóp. Trzecia maszyna jest to olbrzymia hydrauliczna prasa, której średnie ciśnienie wynosi 500 ton, jednak maksymalne ciśnienie dochodzi do 1000 ton. Maszyna ta jest 38 stóp długa, a jedno wzniesienie wynosi 4 stopy. Niemniej inne urządzenia w powyższej fabryce, tak rozmiarami, jak ilością nie mają sobie dotychczas równych maszyn na kuli ziemskiej.

Między botanikami panuje teraz poważne nieporozumienie. Jak wiadomo, Darwin i już przed nim inni badacze natury dowiedli, że wiele roślin nie mogłoby się rozkrzewiać, gdyby nie owady, mianowicie pszczoły, trzmiele i osy, które podczas poszukiwania miodu pośredniczą w przenoszeniu pyłku pręcików z męskich kwiatów na żeńskie kwiaty. Co właściwie znęca owady, które już z daleka wprost na kwiaty lecą? Powiedziano, barwy kwiatów i w to też zawsze wierzone. Teraz występuje badacz przyrody Plateau z licznymi doświadczeniami i twierdzi: „To wszystko nieprawda, ani barwa, ani kształt kwiatów nie zwabia owadów, lecz tylko zapach nektaru (miodu kwiatowego)“. To świadczy o poważnym przełomie w starych zapatrywaniach i w rzeczywistości zdanie to pozyskuje coraz więcej zwolenników. Do udowodnienia tego twierdzenia przypuszczają się między innymi następujące próby: Przypuścimy, że rzeczywiście barwa i kształt kwiatów znęcają owady, to sztuczne kwiaty powinny to także wywoływać, gdy są dobrze naśladowane. Wykonano to — z całą dokładnością zrobiono odpowiednie kwiaty i napojono je jeszcze delikatną perfumą kwiatową. Owady poznały zaraz ten żart. Pomiędzy trzema krzakami porzeczek umieszczono dziesięć sztucznych gałązek z porzeczkami, które tak dobrze były naśladowane, że z wyjątkiem eksperymentatora, wszystkich ludzi zwodziły. Ale żadna pszczoła, ani żaden czmiel, które przylatywały, nie usiadły na sztucznym gronie. Ta próba zdaje się bardzo silnie potwierdzać mniemanie Plateau'a, że barwa i kształt kwiecica nie są powodem zwabiania owadów. Jednak byłoby przedwcześnie w tej sprawie rozstrzygający wyrok wydać, póki kontrolujące próby innych badaczy nie będą zrobione.

W. Krzepowski.